Ner 288. Kraków, Piątek 16 Grudnia 1892. Rocznik XLV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Złe miłosierdzie.

Do szeregu rozmyślań nad naszem politycznem, społecznem i moralnem położeniem, do rzędu tych głosów przez doświadczenie dyktowanych, które pojawiały się w ostatnich latach w peryodycznem piśmiennictwie Galicyi tak rozumne i tak częste, przybyła świeżo rzecz nowa, napisana piórem gruntownem i wytrawnem, przejęta zdrową polityczną myślą, znakomitą znajomością charakteru społeczeństwa i niepospolitą powagą myśli. — Dotyka ona pewnego rysu w naszem narodowem usposobieniu o drobnem i podrzędnem na pozór znaczeniu, którego jednak skutki sięgają głęboko w zbiorowe życie i społeczny rozwój ogółu; rys niby dodatni, wypływający z pobudek szlachetnego współczucia, ale kobiecy raczej, niż męski, odpowiedni do owej tradycyjnej miękkości i braku hartu duszy, których ślady wiją się długiem, smutnem pasmem w naszych dziejach. Jest to owe źle pojęte miłosierdzie, owa litość, która nam staje na drodze w wypełnianiu przyjętych wobec społeczności lub państwowego ustroju obowiązków, owa pobłażliwość, która czasem toleruje to, co złe, a często pomaga temu, co szkodliwe lub mierne.

Przed ośmioma już laty zastanawiał się nad tą samą wadą naszego charakteru w mądrym i świetnym szkicu mąż, który stanąwszy dzisiaj na pierwszorzędnem w kraju stanowisku, przeprowadza w czyn walkę, staczaną wówczas żywem i potężnem słowem. Dziś przemawia w tej samej materyi kapłan wybitny, teolog uczony, filozof i socyolog głęboki, pisarz świetny. Uwagi O. Maryana Morawskiego, pomieszczone w ostatnim zeszycie *Przeglądu powszechnego*, powinny przejść w szerokie koła i odezwać się w nich skutecznem echem; trafiają one w samą istotę rzeczy i wyprowadzają w sposób prosty i przejrzysty wnioski niezwykle poważne i prawdziwe. Uważaliśmy za swój dziennikarski obowiązek, aby podzielić się z czytelnikami zarówno temi spostrzeżeniami, poczynionemi z taką przenikliwą bystrością, jak i tą pożyteczną nauką moralną, jaka z nich ku powszechnemu dobru wypływa.

Błędne wyobrażenia o powinnościach naszych z moralnego punktu widzenia, uważa O. Morawski za jedno z głównych źródeł istniejącego złego; chodzi mu więc przedewszystkiem o rzucenie odpowiedniego światła, o zaznaczenie stosunku tych wyobrażeń do zasad etyki, o wyrugowanie samych pierwiastków złego. Wydaje nam się przedewszystkiem często, że obowiązki nasze względem bliźnich polegają wyłącznie na czynieniu im dobrze, bez względu na jakiekolwiek bądź względy. — Nie mamy serca, aby zagradzać drogę do wyższego wykształcenia tym, którzy do niego warunków nie mają, aby odsuwać od społecznej pracy tych, którzy do niej nie są zdolni, aby pomijać takich, co bez talentu przez długi szereg lat czekają na kawałek lepszego chleba. Nie lubimy karcić podwładnego, który nie pełni obowiązków, oddawać winowajcy w ręce sprawiedliwości, narażać kogokolwiek na karę, szkodę lub przykrość. Są w tem pobudki dodatnie, ale są także i ujemne. Nie lubimy rozkazywać, dlatego że sami nie umiemy słuchać; nie chcemy zmuszać do pracy, bo sami pracujemy niechętnie; boimy się szukać zwycięstwa w wirze walki i pragnęlibyśmy, żeby sama siła parcia popychała nas naprzód według hierarchii starszeństwa. Nie mamy inicyatywy przekraczania ciasnych granic własnej prowincyi lub kraju, boimy się szukać chleba i stanowiska na terenach nieznanych i nie posiadając energii, nie jesteśmy zdolni jej ocenić. Oprócz tych jest jeszcze jedna bardzo ważna ujemna pobudka, która nas skłania do systemu złego miłosierdzia. Smutne nasze dzieje sprawiły, że zatraciliśmy poczucie solidarności państwowej; dla korzyści i dobra jednostki często gotowi jesteśmy zaszkodzić państwu i dobru powszechnemu.

Skutkiem tego jest, że w naszym organizmie społecznym odbywać się musi „selekcya odwrotna, która wszystkiemu co lichsze, co leniwe, co mniej ambitne daje więcej szans wydobycia się na wierzch, niż temu co tęższe i szlachetniejsze.“ U nas, inaczej niż w Niemczech albo we Francyi, zamożniejszy włościanin nie myśli o wysłaniu syna do szkół średnich, bo go potrzebuje do pracy w roli; do gimnazyów pchają się dzieci jednozagonowych gospodarzy lub komorników. Świadectwo ubóstwa otwiera chłopcu drogę i pomaga mu przy przesuwaniu się z klasy do klasy, mimo, iż dziecko proletaryatu często nie daje gwarancyi, że się może w czemkolwiek przysłużyć krajowi. Nie przyniosło ono z sobą, tak jak dzieci klas wyższych, atmosfery ogniska domowego, które wpływa na rozwój serca i na uzupełnienie wykształcenia. Wyrastają ludzie uczeni, a niewykształceni z „głową nabitą a sercem pustem, lub też pełnem goryczy i niskich uczuć.“ Są wprawdzie natury szlachetne, które same w sobie wyrobią podniosłość i delikatność uczuć, ale są to tylko wyjątki. Tak samo, jak z litości przepuszczano niezdatnych uczniów przez gimnazyum i egzaminy uniwersyteckie, tak samo dopuszcza się ich do posad płatnych. Wytwarza się skutkiem tego inteligencyi znacznie więcej niż jej kraj spożytkować może; w walce o byt rozstrzyga rodzaj konkursu głodowego: nagroda spotyka tych, którzy najdłużej głód zdołają przetrzymać. Szkodzi to zarówno pracującym jak i pracodawcy, t. j. społeczeństwu lub państwu. Liczba wykolejonych wzrasta i pomnaża szeregi socyalizmu. Słusznie twierdzi komunista Bianqui, który mówi: „Przeprowadźcie wszystkich przez wyższe szkoły, a socyalizm będzie rzeczą dokonaną.“ Statystyka zresztą dowodzi, że wśród krajów narzekających na hyperprodukcyę inteligencyi, Galicya należy „do najbardziej chorych, do najbardziej oddalonych od idealnej równowagi pomiędzy wytwarzaniem a spożytkowaniem inteligencyi.“

W życiu publicznem pole inicyatywy prywatnej jest bardzo ciasne; pierwiastek urzędniczy obejmuje całkowicie rozwój tego życia. Prawie cała inteligencya składa się z owego pierwiastku. Wśród niego zaś żywioły przypuszczone z miłosierdzia odgrywają rolę tak ważną, że nie wniosły tam z pewnością ani idei poświęcenia dla społeczeństwa, ani pomysłów o ulepszeniu jego bytu. Urząd swój po długiej gonitwie za chlebem uważają za zasłużony spoczynek; praca jest często dla nich krzywdą albo przymusem; stanowisko zdobyte wydaje im się własnością, a społeczeństwo egzystuje tylko dla nich: posuwanie się koleją starszeństwa uważają za jedynie sprawiedliwy system. Z tem systemem awansu godzi się jakoś w umyśle tych ludzi protekcya, na stosunkach osobistych oparta. Wywiązuje się to z idei, że stanowiska urzędowe są własnością *in bonum habentis*, a nie zawiadywaniem *in bonum publicum*. Można przecież dawać ze swego majątku, komu się chce, a naturalną jest rzeczą, że naprzód daje się najbliższym. Każdy zamożny, który chce służyć krajowi, ogłoszony jest za intruza: jeżeli nie wstępuje do służby publicznej, mówią mu, że nic nie robi dla kraju; jeżeli wstępuje, spotyka go zarzut, że drugim chleb zabiera. Zarzuty te nieraz z tych samych ust padają.

Szereg pięknych nauk kończy wyborną pracę O. Morawskiego. „Trzeba, żeby wiedziano — pisze znakomity autor — co to jest *charitas ordinata*, porządek w miłości, który wyżej cenić i miłować każe dobro publiczne, niżej prywatne... Święta jest litość dla jednostki; ale kiedy ta litość dzieje się z krzywdą dobra ogółu, nie jest ona już cnotą, lecz przewrotnością, nie zasługuje już wcale na cześć, lecz na naganę i karę.“ Ale prócz etycznych wyjaśnień i upomnień uczony profesor wskazuje także praktyczne środki do przedmiotowej selekcyi talentów i wskazuje jako najodpowiedniejszy system konkursów, stosowany zarówno w rozdawnictwie urzędów publicznych, jak i w szkole przez udzielanie połączonych razem stypendyów, przywrócenie klasyfikacyjnych lokacyj i ustanowienie egzaminów z niższych do wyższych klas. Naturalnie najważniejszem ze wszystkich jest działanie ludzi dobrej woli na wszelkich stanowiskach społecznych: pod tym względem O. Morawski przyznaje pewien postęp, jaki zaznaczył się w latach ostatnich. Gdyby przyczyn tego postępu szukać, niewątpliwie nabrałoby się przekonania, iż zawdzięczać go należy ludziom, stojącym od niedawna na kierujących stanowiskach kraju. Naczelnicy władz: politycznej, szkolnej i skarbowej wnieśli ze sobą niewyczerpane zasoby energii szlachetnej i pełnej zapału oraz jasnego zrozumienia etycznych swoich obowiązków, i przykładem świetlanym, hartem, silną i dobrą wolą zdołali oni wlać nowego ducha w ustrój kraju i ożywić go nowem życiem. Można mieć z O. Morawskim nadzieję, że pod kierunkiem takich, jak ci trzej mężowie, ludzi, przy współudziale wszystkich ożywionych szlachetnem i rozumnem uczuciem miłości kraju „selekcya w ustroju społecznym pocznie się odbywać w kierunku dodatnim i zdrowym, wydobywając na wierzch dzielniejsze inteligencyi charaktery — i aż się zadziwimy, widząc, jak wiele dobrego kryło się w łonie naszego społeczeństwa.“

Przegląd polityczny.

Kraków 15 grudnia.

Parlament niemiecki prowadzi dalej rozprawy nad przedłożeniem wojskowem. Zabierali głos: baron Stumm, który imieniem stronnictwa państwa *(Reichspartei)*, wystąpił stanowczo w obronie ustawy; Bennigsen, który oświadczył, że pragnie kompromisu, aby nie doprowadzić do starcia pomiędzy parlamentem i rządem; Bebel, który domagał się ludowej armii, i imieniem południowo-niemieckich katolików hr. Preysing. Mowa tego ostatniego zwróciła uwagę Izby, gdyż świadczy ona, że znaczna część centrum odrzuca bezwarunkowo ustawę wojskową. Jesteśmy gotowi — mówił hr. Preysing — zbadać ustawę w komisyi, wątpię jednak, czy będzie można przyjść do porozumienia. Przeciwko projektowi piętrzą się skarbowe i ekonomiczne wątpliwości. Ustawa wywołała w Bawaryi wielki niepokój. Tak dalej iść nie może. Ciężary wojskowe rosną i przygniatają przemysł i rolnictwo, a przecież możność egzystencyi jest podstawą miłości ojczyzny dla ludu. Ciężary podatkowe zagrażają wewnętrznej sile państwa. Lud myśli, rozważa i spogląda z niepokojem w przyszłość. W kołach parlamentarnych zrobiła pewne wrażenie wiadomość, że rząd kazał wygotować listy wyborcze do 20 stycznia. — W tym pośpiechu widzą niektórzy zapowiedź rozwiązania parlamentu w razie niepowodzenia ustawy wojskowej.

Skandal panamski obalił znów jednego męża stanu trzeciej Rzeczypospolitej. Po rewelacyach dzienników *Figara* i *Justice* można uważać karyerę polityczną p. Rouviera za zamkniętą na długo, może na zawsze. Najzręczniejsza dyalektyka nie obali faktu, że minister skarbu, zatem człowiek, zobowiązany do najskrupulatniejszego przestrzegania najdelikatniejszych zasad prawości, pozostawał w bliskich stosunkach nietylko z bankierem, o którym wiedział, że jest silnie skompromitowany w sprawie kryminalnej, ale nawet z finansistą najniższego gatunku, nie przebierającym w środkach, gdy chodziło o zdobycie majątku, z człowiekiem, którego reputacya nie miała już nic do stracenia, którego znajomość była niebezpieczną dla każdego prywatnego człowieka, a tem bardziej dla ministra skarbu. Czy Rouvier odwiedzał Hertza, powodowany uczuciem ludzkości, czy dla innych powodów, zawsze pozostanie fakt niezbity, że opiekował się Reinachem i usiłował nawet zasłonić go przed napaściami prasy. Obrona ministra skarbu w Izbie była bardzo namiętna, nie usunęła jednak rozlicznych wątpliwości, jakie się nasuwają przy bliższem zbadaniu jego postępowania w sprawie panamskiej.

Winien jestem — mówił on — Izbie wyjaśnienie. Wszyscy czytali list naszego szanownego kolegi, Clémenceau, który był odpowiedzią na nikczemne oskarżenia, rzucane na ministra skarbu i na p. Clémenceau. Sądziłem, że list ten załatwi wszystkie kwestye, omyliłem się jednak, gdyż stał się on punktem wyjścia różnych podejrzeń, których dłużej znosić nie mogę. Podałem się do dymisyi najpierw dlatego, aby moja obrona nie wyglądała na czepianie się teki ministeryalnej, a powtóre dlatego, aby nie narażać gabinetu na wstrząśnienia, gdyż gabinet zawiera resztę tych sił, jakie jeszcze mamy do utrzymania Rzeczypospolitej. Dnia 19 listopada przybył do mnie Reinach z prośbą, abym się za nim wstawił do kogoś, który może powstrzymać rozpoczętą przeciwko niemu kampanię dziennikarską. Obiecałem Reinachowi, że przyjmę u siebie tę osobistość. Reinach jednak powiedział mi, że ów pan jest cierpiący, i błagał mnie, abym do niego poszedł. Zgodziłem się na to. Było to może nieroztropnie, ale po ludzku. Wymówiłem sobie jednak obecność świadka, i uprosiłem p. Clémenceau, aby był obecnym przy rozmowie. Przy tem spotkaniu chciałem jedynie osłonić życie człowieka, który dla mnie nie był oskarżonym. O oskarżeniu dowiedziałem się dopiero o 8-mej wieczorem, gdy schadzka odbyła się pół godziny przedtem. Rzucono na mnie rozmaite podejrzenia, gdyż nikczemność pewnej prasy nie zna granic, usiłuje ona wszystkich u steru władzy postawionych republikańskich polityków zdyskredytować.

Na uwagę bulanżysty Richarda, że o Ribocie i Loubecie nikt nie mówi, rzekł Rouvier: Cieszę się, iż tym moim kolegom oddana jest sprawiedliwość; nie zapominajcie jednak, że niestety dłużej zasiadam w rządzie aniżeli oni. Od lat 10 dzierżę tekę po raz siódmy. Godzina potwarzy nie wybiła jeszcze dla nich, ale my, którzyśmy mieli niebezpieczny zaszczyt zwalczać stronnictwo, do którego należy p. Deroulède, nie dziwimy się napaściom. Moje dzieło skończone. Powracam w szeregi republikańskiej większości, aby udzielić z całem poświęceniem temu rządowi mojego poparcia, i mam nadzieję, że krajowi i Rzeczypospolitej oddam niejednę przysługę.

Deroulède odpowiadał krótko i gwałtownie. Rouvier — powiedział on — wszedł do domu barona Reinacha w chwili, gdy stamtąd wychodził komisarz policyjny. Czego chciał Rouvier? Wstrzymać ramię sprawiedliwości! Z czyją pomocą? Niemca Korneliusza Hertza. A jednak p. minister musiał wiedzieć, że przeciwko Reinachowi wytoczono śledztwo. P. Rouvier wypiera się, podobnie jak Teste w roku 1847. (Teste, minister 1847 r., był sądzony i skazany za przyjmowanie podarunków). Gdy minister jest tak ciężko oskarżony, jak pan, panie Rouvier, obowiązkiem jego jest stanąć przed trybunałem państwa. W jakich czasach żyjemy, czy to koniec świata? Obawiam się, że tylko koniec jednego ludu! Sprawiedliwości musi się stać zadość. Jesteś pan podejrzany, gorzej niż podejrzany! Stań więc przed trybunałem, który cię potępi lub uniewinni! Rouvier replikował w kilku słowach, nie wywołał jednak wrażenia.

Strącony minister skarbu należał do zdolniejszych głów finansowych trzeciej Rzeczypospolitej. Był on oportunistą, zwolennikiem koncentracyi republikańskiej, chętnie paktował z radykalistami; jego następca dzierżył już dwukrotnie tekę skarbu, gdy on był prezesem gabinetu. O zdolnościach nowego ministra finansów niewiele da się powiedzieć.

Tirard, bawiący obecnie, jako francuski delegat na konferencyi monetarnej w Brukseli, wezwany został telefonicznie do objęcia teki ministeryalnej po Rouvierze. Po raz dziesiąty od roku 1887 zasiada Tirard w gabinecie, w którym piastował już tekę ministra rolnictwa, handlu i finansów. W r. 1887 był prezesem ministrów, a w r. 1889, również jako szef gabinetu, stał na czele rządu podczas powszechnej wystawy, a następnie kierował procesem przeciw Boulangerowi. W roku 1890 upadł przy obradach nad greckim traktatem handlowym. Umiarkowany republikanin, przyjaciel Carnota, jego poparciu zawdzięcza nowe wyniesienie. Szanowany dla zalet charakteru, nie odznacza się ani szerszym umysłem, ani szczególniejszemi finansowemi zdolnościami. Nie doda on sił i mocy gabinetowi Ribota.

Ostatnie depesze donoszą o burzliwych zajściach na posiedzeniu Rady ministrów. Prócz Rouviera, także i inni ministrowie, jak Bourgeois, objawili zamiar podania się do dymisyi. Jedynie zapowiedź Carnota, że wówczas i on zmuszony będzie ustąpić, wpłynęła na zmianę powziętego postanowienia. Atoli gabinet, który obecnie postanowił występować solidarnie, wystawiony będzie niebawem na twardą próbę, gdy rozpoczną się obrady nad wnioskiem dep. Pourquery de Boisserin, zmierzającym do rozszerzenia zakresu kompetencyi parlamentarnej ankiety. Bourgeois sprzeciwia się stanowczo uchwaleniu tego wniosku, uważając go za niezgodny z konstytucyjnym ustrojem. Jakkolwiek Pourquery zdaje się mieć za sobą większość

KWAŚNE WINOGRONA.

(2) POWIEŚĆ

przez *Abgar-Sołtana.*

(Ciąg dalszy).

W rzeczy samej wkrótce już sam Rawicz usłyszał bryzganie błota i szłapanie kopyt końskich po rzadkiem błocie.

Kozak pierwszy porzucił próżną pracę przy powozie i stanąwszy po samym środku drogi, oczekiwał na przybywających.

— Hola! stój! poczekaj! — krzyknął rozkazująco, gdy nadjeżdżający ekwipaż był już nie dalej jak o dziesięć kroków.

— A co tam za projdyświt, jaki zawalidroga śmie mnie tu aresztować?! — ozwał się butny głos z wózka.

— Jaki ci tam zawalidroga — grzmiał kozak dalej — ot, chodźcie poratować! Jaśnie panu przypadek się stał, drynda się przewróciła, żydowskie szkapy nie chcą wyciągnąć. Dajcie swoich, to na piwo dostaniecie!

— Z drogi! z drogi durniu! — wołał coraz gwałtowniej głos z wózka. — Co to mi jakiś jasny pan! He, jasny pan! Teraz po nocy jasności nie widzę żadnej. Z drogi! bo przysięgam Bogu, że po tobie przejadę, jak mi się nie ustąpisz z drogi!

— A widzisz Dynys, że ty zawsze musisz awanturę zrobić — przemówił nagle sam pan, który już od chwil kilku stał obok kozaka — mówię ci zawsze stary, z ludźmi trzeba grzecznie, jeszcze do tego w cudzym kraju. Panie łaskawy — zwrócił się w ciemności do nowoprzybyłego podróżnego. — Panie łaskawy...

— Żadnych panu łask nie świadczyłem — brzmiała odpowiedź, wypowiedziana jednak troszkę spokojniejszym już tonem.

— Ale teraz wyświadczyć mi pan możesz — przerwał mu Rawicz — jestem kuzyn państwa Rahońskich, jadę z Ukrainy do Rahończy w odwiedziny, powóz mi...

Nie dokończył jeszcze zdania, a już groźny podróżny stał obok niego i kłaniając się nisko, recytował uniżonym głosem:

— Do usług jaśnie wielmożnego pana hrabiego, jestem Jan Wojcikiewicz, administrator pałacowego folwarku w Rahończy. O to się pani hrabina ucieszy, jak pana hrabiego zobaczy. Od tygodnia się już spodziewają, gościnny apartament przygotowany, opalony.

— Panie! — ale ja nie dostanę się do tego opalonego apartamentu, dopóki mnie pan z tego błota nie wydostanie.

Tu wskazał na szarzejący w ciemności żydowski wehikuł.

— Przyznam się panu hrabiemu — mówił, przerywając słowa Rawicza, mały ów i fertyczny człowieczek — że nawet nie rozumiem, dlaczego pan hrabia nie zażądał pałacowego cugu. Najlepsza czwórka czekała, jakem Wojcikiewicz.

— Dobrze, panie Wojcikiewicz — ale poradź mi, co mam teraz robić?

— Przyznam się panu hrabiemu, że dalibóg nie wiem. Nie śmiem prosić na moją nędzną wózczynę. Jakoś nie wypada.

— Ale mój panie, wypada, wypada — zawołał Jerzy. — Dynys, zabieraj rzeczy z powozu, dawaj na wózek!

— Oto żyd, parch obrzydliwy — zwrócił się pan Wojcikiewicz do fiakierskiego furmana — jabym ci, złodzieju ty jakiś, grajcara złamanego nie dał za taką jazdę; żandarmom bym cię hultaju na wychowanie oddał, jakem Wojcikiewicz. Przyznam się panu hrabiemu — zwrócił się znowu do młodego podróżnego — że dalibóg takiej kanalii płacić szkoda; miał zawieść aż przed pałacowy ganek, nie dowiózł, przewrócił, djabeł go bierz, niech skarży, jak nie będzie kontent.

— Jakoś to będzie — odparł, uśmiechając się wesoło Jerzy.

Tymczasem Dynys przenosił kuferki z powozu na wózek, a żydek kłócił się ząb za ząb z panem Wojcikiewiczem.

— Czy ja w pańskie drogie wchodzę — wołał rozpaczliwie — czy ja do hrabiny chodzę z plotkiem na pana Wojcikiewicza? Czy ja panu Wojcikiewiczowi jakie nieprzyjemność zrobił? He? Za co mnie takie krzywdy robić?

Kłótni tej położył koniec pan Jerzy, przywołując żyda do siebie, i wypłacając mu umówioną sumę wraz z drobną nadwyżką na „tryngelt.“

Usadowili się wszyscy, jak mogli na wózku ekonoma, pozostawiając żyda jego losowi. Młody pan ulokował się obok Wojcikiewicza, który sam powoził; Dynys wraz z pakunkami umieścił się z tyłu koło ekonomskiego chłopaka.

— Przyznam się panu hrabiemu — rozpoczął pierwszy rozmowę gadatliwy ekonom — że jabym był temu żydowi i grajcara nie dał, łajdak taki.

— Panie Wojcikiewicz — przerwał mu nagle Rawicz podrażnionym głosem — nasamprzód nie nazywaj mnie pan hrabią, bo nim nie jestem.

— Taki był rozkaz z pałacu — podchwycił zmięszanym głosem ekonom — wszystkim w pałacu było wiadomo, że taki to a taki hrabia z Rosyi, krewny naszego państwa, ma do nas przyjechać.

— Mniejsza z tem — mówił dalej młody człowiek, nie zważając na tłómaczenie się Wojcikiewicza — jak mówili, tak mówili, a teraz ja sam to panu powiadam. Co do tego żyda, to także nie wypada, ażebyś pan mnie robił uwagi, wiele mam komu dać.

Wojcikiewicz zmilkł na chwilę zupełnie, tylko wąsy przygryzał i uśmiechał się w ciemności; długo jednak nie mógł w milczeniu wytrzymać, po kilku bowiem minutach znowu zaczął mówić:

— Przyznam się panu hra... przepraszam! Przyznam się jaśnie panu, że u nas bardzo się cieszą z jaśnie pana przyjazdu; sama hrabina apartament oglądała i powiada, że dla takich gości to pofatygować się warto. Młody nasz jaśnie pan polowanie myśli urządzić osobliwe, a sam dziedzic, choć nic nie mówi, ale pewno się cieszy, bo konie co dnia każe ze stajni wyprowadzać i przy sobie siodłać; już to nasz dziedzic, to za temi końmi w ogień by poszedł. Młody jaśnie pan gospodarstwem się trudni, różnemi wyborami, polítykami, stary tylko końmi, hrabina i hrabianka wizytami i francuskiem czytaniem. Oh! u nas tak, każde z jaśnie państwa ma inne zatrudnienie.

Rawicz milczał, nie próbował nawet przerywać tej powodzi wiadomości o Rahońskich, raz, że wiedział, iż gadatliwego człowieka trudno zmusić do milczenia, po drugie, że nic mu to wreszcie nie szkodziło dowiedzieć się cośkolwiek o ludziach, do których jechał i miał w ich towarzystwie jakiś czas zabawić.

Milczenie dziwnego ukraińskiego pana, który nie chciał być hrabią, brał Wojcikiewicz za zachętę, plótł więc, co mu ślina na usta przyniosła, wogóle stawał się z tym jakimś Rawiczem, na drodze znalezionym, coraz poufalszym; nie tytułował go już co chwila „jaśnie panem“ — a w duchu sobie szeptał: „niezłe jakieś panisko, bez ceremonii, nie spodoba się naszej hrabinie, ot, dziedzicowi jak raz się nada.“

Wreszcie i podróż miała się ku końcowi, wózek ekonomski, bryzgając i przechylając się co chwila, wjechał nareszcie do wsi, a w jej środku widniały białe mury dużego budynku, w którym kilka okien rzucało wokoło szerokie strugi jasnego światła.

— To nasz pałac! — szepnął ekonom, potrącając zlekka łokciem ramię swego towarzysza.

— Widzę! — odparł Rawicz — i odsunął się, o ile mógł, od zbytecznie poufałego sąsiada.

Za kilka sekund byli już pod kolumnadą ganku.

Rahońscy uchodzili za „pierwszy dom“ w powiecie. Rodzina to była w rzeczy samej staroszlachecka i od niepamiętnych czasów na jednem miejscu osiadła; nigdy jednak nie wzbiła się ona była ponad szlachecki ogół, nigdy nie dostąpiła senatorskich godności. Majątek mieli oni znaczny, przez oszczędność i zapobiegliwość ostatnich kilku pokoleń powiększony nawet tak, że równał się niejednej magnackiej fortunie.

Dopiero dzisiejszy dziedzic Rahończy, pan Józef, mimowolnie odróżnił się od szlacheckiego ogółu, zbudował pałac, został „jaśnie panem“ i musiał obok wąsów nosić faworyty. Przyczyną tych zmian, zaszłych w Rahończy, było ożenienie się pana Józefa z hrabianką Fińską.

Hrabianka Teresa była w swoim czasie pięknością słynną na kraj cały, nawet na sąsiednie prowincye, lecz przytem nie miała ani grosza posagu, bo jej ojciec, syn świeżego dorobkiewicza i jeszcze świeższego hrabiego, stracił całą, przez rodzica uciułaną fortunę, na wyrobienie sobie „stosunków w świecie.“ „Świat“ polował w lasach hrabiego Fińskiego, zjadał u niego wystawne obiady, wygrywał nawet w karty; żaden jednak z tych „światowych“ kawalerów nie sięgnął po rękę hrabianki Fińskiej, bo wszyscy wiedzieli, że „Fińska dynastya“ zrujnowana, a ostatnia dziedziczka, oprócz świeżego wiedeńskiego dyplomu, nie otrzyma żadnego innego posagu.

Gdy nie było hrabiów, zwrócono się do szlachty; pan Józef długo wzdychał, kilka lat kochał się w cudownie pięknej Teresie, zanim starzy hrabstwo i nadobna ich córka przyszli do przekonania, że *faute de mieux* lepiej pójść za Rahońskiego, niż nie pójść wcale.

— Zresztą Rahoński może łatwo hrabią zostać — dodawał wówczas poważnie ś. p. hrabia Fiński.

Rahoński ożenił się co prawda z panną Fińską, ale — ku strapieniu wielkiemu swej żony — nigdy o hrabski tytuł się nie starał i na najczulsze prośby i błagania pani odpowiadał: że kocha ją nad życie, ale nawet dla niej nie okryje swego nazwiska śmiesznością. Gdy pani Rahońska doszła wreszcie do przekonania, że inaczej być nie może, pozostawiła męża w szlacheckim staniku, a sama została uroczyście hrabiną; tłómaczyła ten tytuł tem, że w Niemczech jest zwyczaj, iż panny z tytułowanych domów, wyszedłszy nawet za nieszlachcica, tytuł swój zachowują do śmierci. Była to jedyna jasna strona w jej smutnem życiu, w życiu, które składało się z samych zawodów i rozczarowań. Na mężu zawiodła się okrutnie; nie chciał, nie umiał nawet być panem prawdziwym, hrabią, magnatem; za młodu nasiąkł tradycyami średnioszlacheckiemi i trwał w nich ciągle. Drugi zawód spotkał ją ze strony syna. Tego Oskara nie rozumiała już zupełnie. Chwilami bywał on arystokratą, daleko dumniejszym, niż wszyscy Fińscy, razem wzięci; innym razem stawał się wprost „obrzydliwym demokratą“, „demagogiem“, gdzieś po gminach jeździł, z chłopami godzinami całemi rozmawiał, o popularność się u nich starał i ciągle utrzymywał, że jedynym celem jego życia jest, żeby go chłopi do Rady państwa na swego deputata obrali.

Za to córka, panienka, hrabianka udała się hrabinie Teresie znakomicie: była i ładna, i dystyngowana, i pełna wysokiej fińskiej tradycyi; ojciec ją raził, brat ją gniewał w matce widziała ideał doskonałości; za cel życia obrała była sobie wyjść za prawdziwego hrabiego, za hrabiego świętego państwa rzymskiego. W marzeniach swych dziewiczych stworzyła sobie była świat zupełnie odrębny, świat, w którym nie było ani krajów oddzielnych, ani państw, ani narodowości; ludzie w tym wyśnionym świecie rozmawiali zawsze poprawnym francuskim językiem, byli zawsze bardzo modnie ubrani, kłaniali się bez zarzutu i wszyscy, wszyscy byli co najmniej hrabiami; naturalnie, że rej pomiędzy nimi wiedli książęta panujących domów, książęta tytularni, margrabiowie i t. d., baronów dopuszczano tylko chwilowo; na liczniejsze zebrania, ludziom poniżej barona, przystęp do wymarzonego przez pannę Linę świata był najostrzej wzbroniony.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Izby, wszystkie stronnictwa będa zapewne dążyć do uniknięcia nowego przesilenia. Sądzą bowiem ogólnie, że przesilenie gabinetowe równałoby się przesileniu prezydentury.

Nieznana ręka, kierująca — jak opowiadają — skandalem panamskim, sięga dalej i wstrząsa już stanowiskiem ministra wojny Freycineta. Zaczyna się przeciw niemu kampania dziennikarska *Figaro* w dalszym ciągu rewelacyj ogłasza list, który otrzymał autor znanego artykułu w sprawie Herza, kryjący się pod napisem *Vidi*. Nieznana osobistość opowiada, iż była świadkiem tajemniczych schadzek ministra Freycineta z Herzem w Aix-les-Bains. *Figaro* dodaje krótką uwagę, że p. Freycinet nie miał powodu ukrywać swych stosunków z osławionym finansistą, on, który przecież otwarcie starał się o zamianowanie Herza oficerem legii honorowej. — Słusznie podnoszą poważne dzienniki konserwatywne, że groźnym dla duchowego zdrowia narodu jest ten stan nerwowej niepewności i moralnej anarchii.

W ugrupowaniu stronnictw parlamentu włoskiego nastąpił zwrot, który dla obecnego gabinetu jest nadzwyczajnie pomyślny. Grupa konstytucyjnych radykalistów zdecydowała się wybrać osobne prezydyum i zerwała w ten sposób wszelkie stosunki z nieprzejednaną lewicą. Jeszcze w pierwszych tygodniach po wyborach mogli republikanie włoscy 215 radykalistów zaliczać do swego stronnictwa. Obecnie grupa ta stanęła bez zastrzeżeń na gruncie istniejących stosunków, a gabinet zyskuje kilkadziesiąt pewnych głosów. W skład prezydyum grupy konstytucyjnej wchodzą między innymi deputowany Fortis, podsekretarz stanu w gabinecie Crispiego i Mussi, wiceprezydent Izby.

Rada państwa.

(Telegram).

Wczoraj nie było posiedzenia Izby, a przeto obradowały tylko komisye. W komisyi budżetowej podczas obrad nad etatem ministerstwa sprawiedliwości, toczyła się znowu dyskusya nad kwestyą językową w Czechach. Przedstawiciel wielkiej własności czeskiej hr. Palffy interpelował ministra sprawiedliwości hr. Schönborna, jakiem zapatrywaniem kieruje się on przy utworzeniu sądów obwodowych w Słonem i Trutnowie, skoro utworzenie nowych trybunałów sądowych może nastąpić tylko po zasięgnięciu opinii sejmu czeskiego, a takiej opinii dotąd nie żądano. Minister hr. Schönborn oświadczył, iż rząd trzymając się obecnie prawnych postanowień co do zasięgnięcia opinii sejmu, wstawia odnośne koszta urządzenia sądów w budżecie, aby w razie zakończenia pertraktacyj co do tej sprawy, można było spowodować dalsze zarządzenia. Na to wystosował dep. Hallwich pytanie ścisłe do rządu, czy oba sądy obwodowe także i wtedy utworzy, gdyby sejm opinii wcale nie dał, lub gdyby dał opinię negatywną. Minister oświadczył, iż na postawione pytanie nie może dać na razie ścisłej odpowiedzi.

Wspomnieć także należy o oświadczeniu młodoczeskiego dep. Herolda, iż jego partya nie ma nic do zarzucenia utworzeniu nowych sądów obwodowych w Czechach, a oświadczenie to przyjął dep. Hallwich z zadowoleniem do wiadomości.

Na początku posiedzenia wyraził referent Madeyski podziękowanie ministrowi sprawiedliwości za znany reskrypt, dotyczący kierowania rozprawami głównemi. Minister odpowiedział, iż celem wspomnianego reskryptu była obrona stron przed przewlekaniem rozpraw i wzmagającemi się przez to kosztami.

Co do poruszonej sprawy adjutów dla auskultantów, przyrzekł minister, iż w porozumieniu z zarządem skarbowym uczyni w tej mierze wszystko, co tylko będzie możliwem.

Odpowiadając na wywody Szukljego przyznał minister, że nie są dostateczne rozporządzenia, regulujące używanie języka słoweńskiego przy załatwianiu podań sądowych. Prezydyum wyższego sądu krajowego z powodu pewnego konkretnego wypadku polecono, aby pewnemu sądowi, który w procesie dwóch stron słoweńskich wydał tylko niemiecki wyrok, zakomunikowano, iż stosownie do ducha istniejących rozporządzeń, wyrok powinien być także wydany w języku słoweńskim.

Wobec uwag Herolda co do posiedzenia komisyi dla odgraniczenia powiatów sądowych, stwierdził minister, iż szczerze ubolewa nad tem, że czescy mężowie zaufania nie biorą udziału w pracach komisyi, lecz ten brak będzie wynagrodzony przez to, iż operaty komisyi będą jeszcze badane przez Sejm i Wydział krajowy. Z zadowoleniem będzie podana ku temu ręka, aby czeskich mężów zaufania dla obrad w tej komisyi napowrót pozyskać. Zamierzone utworzenie dwóch nowych sądów obwodowych odpowiada zarówno celom ugody, jak też zamiarom poparcia wymiaru sprawiedliwości.

Na dalszą uwagę Herolda, który wskazał na uchwałę Sejmu, dotyczącą odroczenia prac komisyi dla rozgraniczenia powiatów sądowych, zauważył minister, iż rząd musi to, do czego się zobowiązał, według możności przeprowadzać i że odnośne przedłożenia wniesie, ponieważ niema żadnego powodu, aby cała sprawa zaniechaną została. Co do języka w służbie wewnętrznej, uznaje minister trudności przy rozgraniczaniu powiatów, atoli uregulowanie wewnętrznego języka służbowego należy do władzy wykonawczej. Rewizya rozporządzenia językowego da się przeprowadzić dopiero po dokonanem rozgraniczeniu powiatów. Minister ubolewa w końcu, iż obrady stałej komisyi dla ustawy karnej toczą się powolnie i zapowiada wniesienie na przyszłej sesyi projektu nowej procedury cywilnej, którego los zależy od załatwienia projektu ustawy karnej.

W komisyi budżetowej przedłożył wczoraj dep. Meznik referat w sprawie rezolucyi Kaunitza, dotyczącej umieszczania w stenograficznym protokóle także mów, wypowiadanych nie w języku niemieckim. Referent oświadczył się w zasadzie za tą rezolucyą. Na to oświadczył prezydent Smolka stanowczo, iż nie może odstąpić od dotychczasowej w tej mierze praktyki, poczem wniósł dep. Steinwender przejście do porządku dziennego nad rezolucyą Kaunitza. W głosowaniu uchwalono jednak rezolucyę tę przekazać komisyi, zajmującej się reformą regulaminu izbowego.

Ta komisya regulaminowa załatwiła wczoraj paragraf, traktujący o ustanowieniu Rady honorowej. Uchwalono, aby Rada honorowa była mianowaną przez prezydenta w porozumieniu z obома wiceprezydentami. Obecna działalność komisyi dyscyplinarnej (mającej wyrazić naganę) przechodzi na przyszłość na Radę honorową, która w razie, jeśli któryś deputowany czuje się osobiście dotkniętym i zaapeluje do Izby, winna w przeciągu 24 godzin powziąć uchwałę, poczem ta uchwała, od której niema żadnej apelacyi, zostaje przez prezydenta podana do wiadomości Izby, a nad tem nie będzie już dopuszczoną ani dyskusya, ani uchwała.

Dziś posiedzenie Izby, na którem nie odbędzie się już dalsza dyskusya budżetowa. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia pomieszczono 16 nagłych przedłożeń, a między niemi prowizoryum budżetowe i ustawę o kontyngencie rekrutów. Po załatwieniu tych przedłożeń — prawdopodobnie jutro — rozpocznie Izba ferye Bożego Narodzenia, które potrwają aż do 8 stycznia.

Z Warszawy.

Niejaki p. Śnieżko-Błocki napisał paszkwil na ostatnią swojską instytucyę w Królestwie, na Towarzystwo kredytowe ziemskie, i umieścił go w dzienniku p. Krestowskiego, organie Hurki, *Warszawskim Dniewniku*, a uczynił to z zemsty za nieuwzględnienie jego osoby i jego żądań przez Towarzystwo. P. Śnieżko proponuje zatem najpierw zmienić statut Towarzystwa, które teraz jest jakoby instytucyą do pewnego stopnia polityczną i anormalną. Polityczną dlatego, że władze Towarzystwa pochodzą z wyborów, co jest zupełną niedorzecznością przy ogólnym systemie państwowym, anormalną zaś, bo język rosyjski nie jest jeszcze panującym w Towarzystwie. Doświadczenie uczy, że system wyborczy jest w Polsce najgorszy, gdyż nie dzielność, nie wiedza i zasługa, ale protekcya stanowi o wszystkiem. Na członków dyrekcyi głównej i dyrekcyj szczegółowych (gubernialnych) są wybierani ci, którzy po cichu uprawiają politykę niezgodną z zamiarami „ojcowskiego rządu.“ Różne „ofiary“ otrzymują posady w Towarzystwie, które takim sposobem stało się zbiornikiem czynników, podejrzanych pod względem politycznym. Więc radców Towarzystwa powinien mianować rząd, wybierając osoby doskonale posiadające język rosyjski i choć obeznane z miejscowemi stosunkami, ale nienależące do miejscowej sfery, a to dlatego, aby były zupełnie bezstronne, nie uprawiały protekcyi i nepotyzmu, nie tworzyły kliki wzajemnej admiracyi, lecz przeciwnie były nową podstawą kierunku społecznego i państwowego. „Tak przekształcone Towarzystwo — głosi p. Śnieżko — powinno wspierać działalność Banku włościańskiego, aby ziemia jak najrychlej przechodziła z rąk bankrutującej pod każdym względem szlachty polskiej w ręce chłopskie. Zarówno ze stanowiska ekonomicznego, jak każdego innego będzie to bardzo zbawienne. Wszyscy trzeźwi ludzie dawno tego pragną i proszą Pana Boga, aby jak najprędzej przyszła szczęśliwa chwila, w której Towarzystwo będzie przekształcone. Dziś jest ono prawie państwem w państwie, pozostałością bardzo szkodliwą. Nazwa „obywatel polski“ stała się niemal hańbiącą, więc im prędzej zniknie ta gorsząca plama, tem lepiej. Rozumie się samo przez się, że reforma będzie uciążliwa, gdyż nie można zadawalniać się półśrodkami, ale energia „ojcowskiego rządu“ daje rękojmię, że tytuł „pana radcy,“ „pana obywatela“ wkrótce się znajdzie w archiwalnych aktach.

Niebrak w tym paszkwilu i frazesów, w których autor daje do zrozumienia, iż teraźniejsze władze Towarzystwa biorą łapówki, a zresztą zawsze się kierują nie względami finansowemi i ekonomicznemi, lecz „jakimś patryotyzmem“; w końcu, że z reguły płatnymi radzcami Towarzystwa zostają szlacheccy bankruci, nieposiadający faktycznie ani piędzi ziemi.

Do tego paszkwilu redaktor Krestowski dodał od siebie następujący przypisek: „Nie będąc kompetentnym w poruszonej przez autora sprawie, umieszczam ten głos, jako pożądany objaw odwagi cywilnej.“

Ale co zawiniło temu paszkwilantowi Towarzystwo? Oto przeszłego lata stanął on do licytacyi folwarku w Płockiem i żądał od Towarzystwa jakichś wyjątkowych uwzględnień, a nie otrzymawszy ich, bo szkodliwe były dla licytowanego właściciela folwarku, zaraz rzucił groźbę zemsty. Jakoż wnet potem zaczął czernić różnych członków dyrekcyi, a gdy już sądził, że dał się im potężnie we znaki, zaproponował dyrekcyi zgodę taką: on umilknie, a ona da mu za to posadę. Dyrekcya dała mu dwóch woźnych, którzy go pod ręce wyprowadzili na ulicę. Wówczas napisał po rosyjsku swój paszkwil na Towarzystwo i znowu z nim się zjawił w dyrekcyi, żądając „zgody“: albo ten paszkwil będzie wydrukowany w *Dniewniku Warszawskim*, albo dyrekcya da mu posadę. Dwaj woźni znowu towarzyszyli mu aż do ulicy.

P. Krestowski, nie przekonawszy się o prawdzie, wydrukował ten paszkwil; widocznie nie szło mu o prawdę, jeno o zniesienie ostatniej instytucyi polskiej. Tymczasem otrzymał on od prezesa komitetu Towarzystwa kred. ziemskiego, p. Ludwika Górskiego, następujące pismo:

„Szanowny panie Redaktorze! Z powodu obrazy zarządu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, wyrządzonej mu przez list p. Śnieżko-Błockiego, wydrukowany w Nrze 267 redagowanego przez szanownego pana *Dniewnika Warsz.*, zwróciłem się do p. prokuratora Izby sądowej warszawskiej z prośbą o wdrożenie akcyi sądowej przeciwo autorowi listu o dyfamacyę, i mam zaszczyt prosić WPana o podanie tego do wiadomości w najbliższym numerze *Dniewnika Warszawskiego*.

Powolny sługa

Ludwik Górski.“

Z Chełmszczyzny

otrzymuje *Diło* następującą ciekawą korespondencyę:

Położenie księży eks-unickich, rodem z Galicyi, staje się z dniem każdym coraz gorszem; pogorszenie to datuje się od czasu, gdy zarząd eparchią chełmsko-warszawską przeszedł na archijereja Flawiana. Jego poprzednik, Leoncyusz, był gburowatym i szorstkim dla duchowieństwa, ale nie był ani zaciętym, ani mściwym, jak obecny archijerej. A ponieważ Rusinów z Galicyi uważają w nieszczęsnej dyecezyi chełmskiej za „nieswoich ludzi“ i wyjętych z pod opieki prawa, więc oni, biedacy, ledwo wloką swój żywot, gnębieni nieustannie złością archijerejską i jego niczem niehamowaną samowolą. Dyecezya chełmska jest swego rodzaju czyśćcem dla ludności niegdyś unickiej, która połączyła się z cerkwią prawosławną. To też dziwić się temu nie powinniście, że kilku z naszych braci porzuciło prawosławie, a przeszło znowu na unię. A oto kilka faktów. Nasi bracia, księża: Paweł Iskrzycki, Hieronim Blus, Wac dostali obłąkania. A iluż z nich zeszło przedwcześnie do grobu? Tutaj ksiądz, kładąc się na spoczynek, wie, gdzie się kładzie, ale nie wie, gdzie nocy następnej spocznie ze swą rodziną, czy w domu, czy może w czystem polu przy drodze. Oto i w czasach ostatnich przepędził władyka z jednego końca swej dyecezyi na drugi, następujących księży-Galicyan: sędziwego, obarczonego liczną rodziną, Didunika, dalej XX. Omelańskiego i Orłowskiego, a Konstantego Aleksiewicza zdegradował na dwa miesiące na *psałomszczika*, co mniej więcej znaczy to samo, co organista. Ktoś mógłby pomyśleć, że X. Aleksiewicza zdegradowano za Bóg wie jaką winę. Gdzież tam! za głupstwo, za drobnostkę, aby pokazać: „Oto, jaką mam władzę! Słuchajcie, niewolnicy i korzcie się!“ Wobec postanowień władzy archijerejskiej niema ani władzy wyższej, ani żadnego prawa dla księdza.

I nie myślcie, aby prawosławie tutaj się wzmacniało. Nie, cała ta bezsensowna robota doprowadzi do tego, że za jakieś lat dwadzieścia naród utraci i tę wiarę, jaką miał jeszcze, — zawiodą go do *rozkołu*, jak się to stało na południu Rosyi, gdzie się tak rozszerzyła sztunda.

Jako przykład tutejszych stosunków, przytoczę taki oto wypadek. Podczas rewiżyi dyecezyi jednego z parochów I chełmskiego dekanatu wyznaczono do odprawienia liturgii w swej cerkwi. Cerkiew była przepełniona ludem. Na liturgii był obecnym i władyka. Wśród liturgii zauważył on, że paroch, jego zdaniem, przy „wierzę“ niezbyt silnie „wstrząsnął powietrzem“. Otóż władyka, wobec całego ludu, podczas liturgii, zerwał się, podbiegł do popa, schwycił modlącego się za ręce, i zaczął po swojemu wstrząsać „powietrzem“, powtarzając gniewnie: „Ot jak! ot jak!“ Osądźcież teraz sami, czy podobne postępowanie władyki może podnieść ducha religijnego w narodzie? czy nie podkopuje powagi osoby duchownej?

Kto o tem nie wie i tego nie widzi, ten nie pojmie, dlaczego niektórzy z „nawróconych“ księży sami dobrowolnie zrzekają się godności duchownej, byle tylko uniknąć tej — jak się wyrażają — „niewoli“ duchownej. Nie każdy znieść może tego rodzaju poniżenie.

Z jednym z takich księży miałem sposobność mówienia. Był to Michał Ł—icz, człek rzadkich zdolności. I oto, co opowiadał: „Byłem prawosławnym przez cały czas, dokąd należałem do unii, ale gdym się formalnie stał prawosławnym, władykowie sami spowodowali, iż drżę na samo słowo: prawosławie, bo w przywiślańskiem prawosławiu nie znalazłem ani miłości, ani prawdy, głoszonych przez Chrystusa — dlatego rzuciłem suknię kapłańską. I nie myślcie, aby to był pierwszy fakt tego rodzaju. Nie! to samo uczynił pop prawosławny z urodzenia, Lucernow, który przeszedł do „rozkołu“; tak samo postąpił Gagarin, Cytowicz i inni głośniejsi pomiędzy prawosławnymi, którzy poszli nawet na Jezuitów... Lecz ja, zdaniem mojem, jestem lepszym chrześcijaninem, niż okrutny Flawian, który wysłał mię do Suzdalu, nie mogąc znieść słów prawdy.“

Również porzucił stan duchowny rodak nasz Aleksander Mogilnicki, syn poety Antoniego Mogilnickiego.

Z wyżej przytoczonych faktów pojmiecie, dlaczego lud „uporczywie“ trzyma się unii i dlaczego popi nawet odpadają od prawosławia i zdejmują dobrowolnie suknię duchowną, a niektórzy wkładają napowrót unicką rewerendę.

Pod powyższą korespondencyą podpisano: Brześć Litewski d. 27 listopada 1892. — Rodak.

KRONIKA.

Kraków 15 grudnia.

— **Arcyksiążę Leopold Salvator** przejechał dzisiaj rano przez Kraków ze Lwowa do Krzeszowic, gdzie zabawi dzień cały, a wieczorem przejedzie z powrotem z Krzeszowic do Lwowa. Na dworcu podczas przejazdu Arcyksięcia byli obecni pp.: delegat Laskowski i dyrektor policyi Dr Korotkiewicz.

— **Sekcya skarbowa** Rady miejskiej krakowskiej odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie budżetowe. Preliminarz budżetu przychodzi do sekcyi skarbowej już po przeprowadzonych nad nim obradach Magistratu i wszystkich innych sekcyj Rady. Przedłożony sekcyi skarbowej preliminarz wynosi w wydatkach 861.545 złr., w dochodach 851.094 złr. Deficyt ten usunięty wszakże zostanie bez wątpienia przez sekcyę skarbową, która przeprowadziła wczoraj obrady nad 27 tytułami preliminarza wydatków, a przy tych tytułach skreśliła już pewną kwotę. Dalsze obrady sekcyi skarbowej toczyć się będą w najbliższym czasie, a preliminarz budżetu przyjdzie pod obrady pełnej Rady miejskiej w ostatnich dniach stycznia roku przyszłego, lub w pierwszych dniach lutego.

— **Loterya fantowa** na dochód Towarzystwa Dobroczynności odbędzie się w nadchodzącą niedzielę 18 grudnia w sali hotelu Saskiego. Początek o godzinie 4 po południu. Jak wiadomo, Towarzystwo dobroczynności rozciąga opiekę i utrzymuje ze swoich funduszów przeszło 150 starców i kalek, 40 sierot i tyleż podrzutków. Wystarczy niezawodnie ta wzmianka, aby dobroczynnych mieszkańców naszego miasta zachęcić do licznego wzięcia udziału w niedzielnej loteryi fantowej, która, urządzana niemal corocznie przez grono dam Towarzystwa dobroczynności, cieszyła się zawsze powodzeniem.

— **Koło nauczycieli szkół wyższych** w Krakowie odbyło posiedzenie dnia 3 b. m. Prezes podniósł w gorących słowach zasługi niedawno zmarłego członka Koła i Wydziału, prof. Sebastyana Polaka, a zgromadzeni uczcili jego pamięć przez powstanie. Następnie wybrano do komisyi kontrolującej profesorów Bidzińskiego, Dziurzyńskiego i Jaworskiego, a do komisyi wyborczej profesorów Grzębskiego, Hecka, Dra Jordana, Kaweckiego, Dra Krotoskiego, Lachowicza, Dra Lewickiego, Prysaka, Wojciechowskiego i Zawilińskiego.

Potem prof. Zawiliński odczytał „O poprawności języka.“ Prelegent, wyjaśniwszy, co rozumieć należy przez poprawność języka, wykazał podług artykułu szwedzkiego prof. A. Noreema, że normą jej nie są ani pisarze XVI wieku, ani mowa potoczna, lecz wzorowi prozaicy ostatniego okresu literatury, tudzież wzorowi prozaicy współcześni, których przeto za prawodawców języka uważać należy. Następnie, wskazawszy, których prozaików należy uważać za wzorowych, postawił następujący wniosek: krakowskie Koło nauczycieli szkół wyższych uznaje nieodzowną potrzebę ułożenia słownika frazeologicznego z pism wzorowych naszych pisarzy bieżącego stulecia. W tym celu wyraża życzenie, aby nauczyciele języka polskiego w krakowskich szkołach średnich utworzyli komisyę, któraby zajęła się planem i przygotowaniem materyału tak przez swych członków, jak i przez innych chętnych kolegów, a w następstwie opracowaniem słownika takiego.

W dyskusyi nad tym odczytem zabierali głos profesorowie Dr Ziemba, Dobrowolski, Dr Krotoski, Bieniasz i Zawiliński, tudzież p. Mieczysław Pawlikowski.

Potem przystąpiono do głosowania nad wnioskiem prof. Zawilińskiego; wniosek przyjęto.

— **W „Związku literackim“** w piątek d. 16 b. m. p. Dr A. Benis będzie mówił na temat: „Prawo nowożytne.“ Początek pogadanki o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

— **Dary dla Muzeum Narodowego w Krakowie.** W ciągu bieżącego półrocza ofiarowano do Muzeum następujące dary:

H. Bukowski ze Sztockholmu: portret Władysława IV, sztychowany przez Snyderhofa z obrazu Soutmanna, oraz inne sztychy i litografie; prof. Jabłoński: biuścik Adama Mickiewicza i dwie pamiątki po tymże wieszczu; Władysław Mickiewicz: kilka pamiątek po Adamie Mickiewiczu; Niedźwiedzki W. Leonard z Paryża: biust bronzowy, roboty Borysławskiego w Paryżu z r. 1868; Sedelmajer Józef: portret olejny ojca swego, malowany przez Józefa Brodowskiego; Teodor Kostecki z Lublina: medale srebrne pamiątkowe z r. 1831; Felicyan Szybalski z Morawicy: album z fotografiami 150 polskich legionistów z r. 1848/49 na Węgrzech, ozdobnie oprawne, z akwarellą Juliusza Kossaka; Dr Maciej Jakubowski: szablę, ofiarowaną przez legionistów generałowi Wysockiemu wraz z dowodami; Edward Pauli: banknoty węgierskie z r. 1848; Wiktor Osławski z Paryża: znany bogaty zbiór obrazów, bronzów i kosztowności; Michał Górski, uczeń szkoły Chyrowskiej: naszyjnik srebrny (wykopalisko) i monetę rzymską; Józef Zajączkowski: portrecik oficera wojsk polskich z r. 1831, fragment malowania M. Stachowicza, oraz dwa portreciki pędzla prof. Gizińskiego z r. 1828; E. Łojko: akwarelowy herb rodzinny; Jan Szymański z Wrocławia: medal koronacyjny Matki Boskiej Poczajowskiej z r. 1773; Jan Prouska, artysta malarz z Pragi: kolekcyę fotograficzną portretów malarzy czeskich; Jan Durzycki z Federówki na Podolu: autograf ks. Józefa Poniatowskiego; Wład. Łuszczkiewicz: medal bronzowy roboty Łopińskiego z roku 1888, bity na cześć X. Nowodworskiego; X. Józef Kufel z Bierzanowa: monetę srebrną rzymską cesarza Antoniusza; hr. Helena Tyszkiewiczowa z Kołyszków: miniaturę jenerała Benedykta Kołyszki, oprawną w tekę skórzaną na dokumenty; Józef Wyrobek: fragment sprzętu, oklejonego wygniatanym kordybanem.

Nabyto zaś do Muzeum: obraz olejny Władysława Mroczkowskiego „Morskie Oko;“ tryptyk z Moszczenicy z XVI wieku; cztery portrety z kolekcyi X. biskupa Krasickiego, jeden obraz olejny, rysunki, akwarelle, sztychy i plany architektoniczne po ś. p. X. kan. Ign. Polkowskim; portret damy z końca zeszłego wieku, malowany przez Józefa Reichana (dziada); staloryty A. Oleszczyńskiego, widoki Krakowa z XVI i XVII w., oraz sztychowane portrety znakomitości polskich.

— **Zebranie naukowe** oddziału krakowskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się w piątek dnia 16 b. m. o godz. 6 w sali zakładu fizycznego (św. Anny, 6). Porządek dzienny: 1) prof. Dr Janczewski: O polimorfizmie *cladosporium herbarum;* 2) komunikacye naukowe.

— **Posiedzenie krakowskiego Towarzystwa technicznego** odbędzie się jutro o godz. 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa. Porządek dzienny: 1) wykład dyrektora Mieczysława Dąbrowskiego „O nowo patentowanym przyrządzie do osuszania gazów;“ 2) sprawozdanie Redakcyi *Czasopisma Towarzystwa Technicznego* za r. 1892; 3) sprawa subwencyonowania *Czasopisma* w r. 1893; 4) wybór Redakcyi *Czasopisma* na r. 1893; 5) wnioski członków.

— **Z klubu pocztowego.** W klubie urzędników poczty i telegrafu w Krakowie odbyło się dnia 13-go b. m. doroczne walne zgromadzenie. Po wstępnem przemówieniu p. Polera i po wysłuchaniu wniosków, zmierzających ku dalszemu rozwojowi klubu, nastąpiły wybory na rok następny. Wybrano prezesem klubu p. Edwarda Polera, wiceprezesem p. Stanisława Hićkiewicza. Do wydziału weszli pp.: Flach Walery, Ganszer Teodor, Lewicki Szymon, Lachowski Paweł, Nowosielski Władysław, Płoszewski Józef, Reyman Władysław, Skąpski Stanisław (senior), Skąpski Stanisław (junior), Skliwa Marcin, tudzież jako zastępcy wydziałowych pp. Czałczyński Józef, Treter Władysław i Tschapka Maciej.

— **Ospa** zmniejsza się w Krakowie i prawdopodobnie nadal już stale zmniejszać się będzie. W szpitalu, przez gminę urządzonym dla osób dotkniętych ospą, znajduje się 13 chorych; na oddziale zakaźnym przy szpitalu św. Łazarza znajduje się 9 chorych.

— **Samobójstwo.** Julian Tymiński, słuchacz IV roku medycyny, otruł się dnia wczorajszego.

— **Mianowania.** Ministerstwo handlu w porozumieniu z Ministerstwem wyznań i oświaty zamianowało profesora szkoły politechnicznej we Lwowie, Teodora Maryniaka, komisarzem egzaminacyjnym dla kandydatów do obsługi i nadzoru kotłów parowych, jakoteż do obsługi machin parowych, lokomotyw i machin na statkach, profesora zaś szkoły przemysłowej w Krakowie, Tytusa Bortnika, komisarza egzaminacyjnego dla kandydatów do nadzoru stałych i lokomobil machin parowych, upoważniło także do egzaminowania kandydatów do obsługi kotłów parowych.

Starszy prokurator państwa we Lwowie mianował tymczasowego zastępcę nauczyciela w szkole zakładu kary we Lwowie, Mikołaja Stefana Lewickiego, stałym nauczycielem w tym zakładzie.

— **Z armii.** Najj. Pan nadał kapitanowi I klasy 80 p. p. Franciszkowi Kucharskiemu, przy przeniesieniu go na własne żądanie w stały stan spoczynku, charakter majora *ad honores*. Starszym lekarzem w czynnej służbie mianowany został kadet zastępca oficera, Dr Julian Lubowiedzki. Srebrny krzyż zasługi z koroną otrzymał rusznikarz I klasy Wilhelm Florer (55 p. p.). Akcesistą prowiantowym w rezerwie mianowany Ryszard Schulz (Przemyśl). Przeniesiony w stan spoczynku porucznik Henryk Rożniatowski (z komisyi mundurowej). Oficerowie administracyjni: Henryk Dziułowicz z 70 bat. obrony kraj., Ignacy Kozłowski z 64 bat. i Alojzy Ries z 53 bat. obrony kraj. otrzymali prenotacyę do stopni majorów w służbie lokalnej.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Stare Bystre w powiecie nowotarskim na budowę szkoły zapomogi w kwocie 200 złr.

— **Obywatelstwo honorowe.** Rada gminna miasteczka Strusowa nadała na posiedzeniu swem, odbytem dnia 11 b. m., honorowe obywatelstwo p. Jerzemu Piwockiemu, staroście w Trembowli, w uznaniu jego dodatniej dla dobra gminy działalności.

— **Cholera.** Z Husiatyna donoszą, że w powiecie nie zaszedł żaden nowy wypadek cholery.

— **Zmiana własności.** Dobra Kawsko, w powiecie stryjskim, kupił w tych dniach od galicyjskiego Banku kred. żyd Elkune Schacht.

— **Emigracya włościan do Rosyi.** *Dz. Polski* pisze: W powiatach złoczowskim, przemyślańskim i brodzkim ruch emigracyjny ustaje. W tych dniach sędzia śledczy ze Złoczowa p. Grzegorz Charek przeprowadził rewizyę w Kniażem, Glinianach, Gajach, Lackiem itd. u kilkunastu włościan, znanych jako wielkich zwolenników stronnictwa moskalofilskiego. W powiecie jaworowskim wybuchła gorączka emigracyjna we wsi Rogóżnie.

— **Przygotowania do wystawy krajowej** przyczyniają się niemało do ożywienia stolicy kraju. Codzień — pisze *Gazeta lwowska* — rozliczne sekcye wystawowe odbywają posiedzenia, na które przybywają osoby wezwane ze wszystkich okolic Galicyi. Przedwczoraj obradowała sekcya sztuki, niezaprzeczenie jedna z najważniejszych, bo mogąca w wysokim stopniu przyczynić się do powodzenia i uświetnienia wystawy. W tym bowiem dziale najlepiej pokazać możemy światu całemu nasz cywilizacyjny dorobek. Dyskusya w sekcyi była długa, wyczerpująca i ożywiona. Przyjęto wnioski przewodniczącego p. Władysława Łozińskiego, aby urządzić wystawę retrospektywną przedmiotów sztuki, oraz wystawę polskich obrazów współczesnych. Sekcya przyjęła także w zasadzie trafny i szczęśliwy wniosek prof. Maryana Sokołowskiego, żądający utworzenia wystawy obrazów, obejmującej 50-letni okres i dającej tym sposobem dokładny przegląd postępu na polu malarstwa. Z okazyi posiedzeń sekcyi odbył się u dyrektora wystawy p. Marchwickiego i jego małżonki świetny wieczór, który zgromadził wielu wybitnych przedstawicieli nauki, sztuki i literatury, a wczoraj p. Władysław Łoziński dawał wykwintny wystawowy obiad. Już same wspaniałe ramy apartamentu, mieszczącego w sobie prawdziwe skarby artystyczne, nadawały się wybornie do zebrania, którego przewodnią myślą i hasłem jest powodzenie wystawy sztuki. Ona też stanowiła główną treść ożywionej rozmowy. Na obiad przybyli: JE. ks. Sanguszko, marszałek krajowy; Konstanty hr. Przezdziecki; wiceprezydent miasta p. Marchwicki; prof. Maryan Sokołowski; p. Przybysławski; energiczny prezes sekcyi etnograficznej p. Bronisław Łoziński i p. Skrzyński.

— **Siedziba arcybiskupa w Ołomuńcu.** Nowy arcybiskup ołomuniecki, Dr Teodor Kohn, około Nowego roku dopiero zamieszka w książęcej rezydencyi prymasów morawskich. Arcybiskup ołomuniecki niemało czasu poświęcać musi sprawom świeckim, wynikającym z zarządu znacznym majątkiem. Jak wielkiem jest to mienie, dowodzi fakt, iż biskupstwo płacić musi skarbowi przy każdej zmianie osoby arcybiskupa 300,000 złr. podatku. Dwór arcybiskupi pociąga za sobą wielkie koszta, a tradycya każe, żeby był utrzymany, choćby i dostojnik Kościoła tego ziemskiego przepychu nie łaknął. Zmarły w roku 1891 kardynał Fürstenberg był uosobioną skromnością; pijał codziennie jeden kieliszek czerwonego wina, jadał najprostsze potrawy, ale musiał utrzymywać kuchnię i cukiernię nadworną, trzech kamerdynerów, moc lokajów, stajnię z trzydziestu przeszło końmi. Posiada też arcybiskup ołomuniecki własną armię, złożoną z czternastu żołnierzy i kaprala, są to grenadyerzy w imponujących czapach futrzanych, którzy chwilowo stoją załogą w Kromieryżu, letniej rezydencyi arcybiskupa, lecz przybędą do Ołomuńca na przyjęcie nowego księcia Kościoła. Zamek, w którym Dr Kohn wkrótce zamieszka, zawiera około ośmdziesięciu komnat. Gmach to dwupiętrowy, dużych rozmiarów, sale w nim wysokie i jasne, światło dzienne wpada szerokiemi smugami przez olbrzymie okna. Na każdym kroku spotyka się przepyszne sprzęty i przedmioty bądź artystycznej, bądź historycznej wartości. Najwspanialsze komnaty zamieszkuje cesarz Franciszek Józef, ilekroć przyjeżdża do Ołomuńca, i dlatego też nazywają się one komnatami cesarskiemi. W jednej z nich znajduje się wspaniały wazon porcelanowy z wizerunkiem Franciszka Józefa I, szczerem złotem nakładany. Wazon ten oceniony jest w inwentarzu na 6.000 dukatów. Po manewrach w r. 1880, podczas których monarcha obozował w Ołomuńcu, podarował ów wazon kardynałowi Fürstenbergowi. Do najwspanialszych komnat pierwszego piętra należy sala lennicza, trzymana w barwach czerwonej i złotej, gdzie odbywa się wkładanie biretu nowomianowanym prałatom. Pod czerwonym baldachimem wisi portret Papieża Leona XIII, a przed nim stoi na kilkustopniowem wzniesieniu krzesło tronowe. Na tablicy marmurowej w ścianie napis złotemi literami oznajmia, że w tej sali przed 44 laty rozegrał się epizod niemałej historycznej wagi: dnia 2 grudnia r. 1848 cesarz Ferdynand zrzekł się panowania, a na tron wstąpił Franciszek Józef. W sali jadalnej zasiąść może wygodnie sto osób; sala ta jest biała ze złotem, a monumentalną ozdobę stanowią kandelabry, przewyższające wysokością człowieka. Tu wisi naturalnej wielkości portret kardynała arcybiskupa arcyksięcia Rudolfa, który od r. 1821 do 1831 zajmował to stanowisko wysokiego dostojnika Kościoła. W jednym z salonów na drugiem piętrze zawieszone są portrety cesarzowej Maryi Teresy i jej dziesięciu córek. W kaplicy domowej krzesło tronowe arcybiskupa i klęczniki pokryte są pąsowym strzyżonym aksamitem, na którym wyciśnięty jest herb Fürstenbergów; poręcze są złocone. W zakrystyi znajdują się infuły, między któremi są i mające po lat 200, wysadzane drogiemi kamieniami, nieocenionemi malowidłami ozdobione. Na szafie leżą beczułki, które każdy nowy arcybiskup musi złożyć na ofiarę, wraz z dwoma bochenkami chleba, jednym pozłacanym, drugim posrebrzanym; beczułki muszą też być dwie, jedna z winem czerwonem, a druga z białem.

Z kaplicą sąsiaduje sala przodków — takby ją nazwać można, gdyż znajdują się w niej portrety wszystkich ołomunieckich książąt Kościoła. Brak jeszcze kardynała Fürstenberga. Będzie on 63 z kolei. Trzej arcyksiążęta zaliczają się do rzędu tych dostojników Kościoła; oprócz wspomnianego już Rudolfa, arcyksiążę Leopold Wilhelm (1637 - 1662) i arcyksiążę Karol I Józef (1663—1664). Obaj byli tylko biskupami. Arcybiskupów posiada Ołomuniec dopiero od r. 1777. Prześwietne grono rozpoczynają ŚŚ. Cyryl i Metody, a dalej znajdują się przedstawiciele najznakomitszych rodów: jest tam Engelbert Brabancki i hr. Schaumburg-Holstein i książę Dietrichstein, hr. Trautmansdorff-Weinsberg, hr. Chotek, jest nawet i Brytańczyk, hr. Hamilton, który rządził arcybiskupią stolicą od 1761—1776 r.

Kromieryż stanowi drugą, letnią rezydencyę arcybiskupa ołomunieckiego. Park, otaczający zamek, ma mało sobie równych, a pełno w nim łabędzi na stawach, pawi i bażantów, mnóstwo malowniczych altan w cienistych alejach. W szeregu komnat zamkowych jedną z najpiękniejszych jest wielka sala biała ze złotem, w której od d. 10 lipca r. 1848 do d. 7

marca 1849 r. obradował austryacki Sejm państwowy. W suficie umieszczone są dwa piękne obrazy biblijne; wspaniałe pająki weneckie, jakie się w tej sali znajdują, należą do arcydzieł swego rodzaju; nad kominkiem wisi portret biskupa hr. Hamiltona, który kazał ozdobić tę salę. Na parterze ściany komnat wyłożone są mozaiką, a nadto znajdują się 2 kunsztowne dzieła z przeszłego wieku: grota, w której figury połowy naturalnej wielkości przedstawiają górników i roboty w kopalni, oraz druga grota z wodotryskami *à la* Hellbrunn, która wszakże za kardynała Fürstenberga nie funkcyonowała. Przepyszną jest sala tronowa, gdzie niegdyś posiadacze lenności biskupiej składali poddańczą przysięgę. W sali bilardowej trzy ściany zawieszone są trofeami myśliwskiemi arcybiskupów, oraz ich gości. Arcybiskupowie obierają sobie zawsze na siedzibę w Kromieryżu kilka skromnych pokojów na pierwszem lub drugiem piętrze.

— **Paszporty do Rumunii.** Rząd krajowy w Czerniowcach zawiadomił prezydyum Namiestnictwa we Lwowie, że w ostatnich czasach nadgraniczne władze rumuńskie zabraniają pochodzącym z Galicyi robotnikom rolniczym, którzy posiadają książki służbowe, zaopatrzone w klauzule, zawierające legitymacye do podróży, wstępu do Rumunii, a to z tego powodu, ponieważ według rozporządzenia król. rumuńskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, tego rodzaju książki służbowe, nawet w tym wypadku, gdy są zaopatrzone w wyżej wspomniane klauzule, nie mogą być uważane za ważne dokumenta podróżne i ponieważ także robotnicy wszelkich kategoryj zaopatrzeni być muszą w prawidłowo wystawione paszporty.

— **Nekrologia.** W Paryżu zmarł hrabia Tomasz Dinheim-Brochocki, zdolny inżynier, który za wynalazek mostu ruchomego, bardzo przydatnego w kampaniach, został w swoim czasie nagrodzony legią honorową. Żona jego z domu Bennetot, jest pasierbicą Dra Pasquier, zamordowanego przez komunistów paryskich w przeddzień wejścia armii wersalskiej do Paryża.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 17 b. m. po raz pierwszy: *Winny* (Schuldig), dramat w 3 aktach Ryszarda Vossa; tłómaczenie M. Sachorowskiego.

— Dnia 14 grudnia pochmurno; termometr od +2·0 spadł wieczorem na —0·3 C. Barometr opada; o godz. 7 rano dnia 15 grudnia stan jego był 741·3 mm., termometru +0·6 C. Wiatr zachodni.

W piątek dnia 16 grudnia: Suche dni; św. Euzebiusza bisk.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z Akademii Umiejętności. Komisya historyi sztuki w Akademii Umiejętności odbyła dnia 7 grudnia b. r. posiedzenie pod przewodnictwem prof. Maryana Sokołowskiego, na którem sekretarz p. Lepszy zdał sprawę z nadesłanych Akademii publikacyj, dotyczących historyi sztuki.

Prof. Władysław Łuszczkiewicz odczytał część pierwszą Sprawozdania z wycieczki z uczniami szkoły sztuk pięknych, jaką odbył funduszem ministeryalnym w roku bieżącym w okolice Czchowa. Zwiedzono najprzód Zakliczyn, założony przez Jordanów Spytków w XVI wieku. Kościół parafialny w tej miejscowości przechowuje zabytki, pochodzące z zamku Melsztyńskiego: ołtarzyk marmurowy z XVII stulecia, renesansową pasyjkę bronzową i biórko do pisania, wykładane drzewem różnobarwnem. Klasztor Reformatów zachował pomnik Zygmunta Aleksandra Tarły, wykonany prędzej przez kamieniarza, niżeli artystę-rzeźbiarza — zatem dziełem Canavesego, jak się domyślano, być nie może, następnie pamiątki z zamku Melsztyńskiego i intarsye roboty braciszka zakonnego przed 150 laty.

Wieś Lutosławice posiada nagrobek Faustyna Socyna. Kościół w Domosławicach odznacza się renesansowym tryptykiem z obrazami po Melsztyńskich, chrzcielnicą kamienną z r. 1490 i świecznikami mosiężnemi. Ztąd wycieczka udała się do Czchowa, gdzie turma, kościół niegdyś romański ze swem sklepieniem gotyckiem, bardzo charakterystyczną chrzcielnicą z r. 1506 i herbami cechów i kolatorów ówczesnych, tudzież dwoma pięknemi pomnikami renesansowemi, z których pomnik Kaspra Wielogłowskiego z r. 1564 mógłby być dziełem Jana Maryi Padovany, stanowiły przedmiot badania.

W Przydonicy w kościółku filialnym, oprócz niepośledniej roboty ciesielskiej portali z r. 1527 i malowideł ściennych, przechować się zdołały dwa tryptyki, z których jeden posiada bardzo piękny obraz Najśw. Panny Niepokalanego Poczęcia. Wreszcie w Zbyszycach budowa kościółka murowanego z XV wieku, pomnik Kempińskich, stalle i chrzcielnica zostały przerysowane i opisane.

P. Jerzy hr. Mycielski przedłożył następnie rozprawę p. t.: „Dwa portrety królowej Anny Jagiellonki nad kaplicą Zygmuntowską na Wawelu.“ Prelegent zastanowił się naprzód nad portretem Zygmunta I, pomieszczonym nad wejściem do kaplicy Zygmuntowskiej. Przedstawia on króla jeszcze z brodą, choć nie siwą, ale zupełnie odmienny od późniejszego, który wyszedł z pracowni Cranacha młodszego w Muzeum ks. Czartoryskich. Obrazy, jakie obok tego portretu wiszą, wyobrażają: jeden niewiastę w stroju koronacyjnym, drugi postać kobiecą w szatach wdowich w późnym już wieku. Biskup Łętowski uważał oba za portrety Anny Jagiellonki; Al. hr. Przezdziecki zaś drugi z nich za portret Bony. Zapatrywanie Przezdzieckiego ogólnie przyjętem zostało i pociągnęło za sobą zmianę dawniejszej determinacyi portretów Anny Jagiellonki w Wilanowie. Przeciwko temu twierdzeniu wystąpił teraz prelegent i skreśliwszy sylwetę historyczną królowej Anny, cytuje oryginalny jej list z datą 22 marca 1586 r., pisany do X. Zająca w Krakowie, w którym skreślony jest dokładnie sposób umieszczenia portretu Anny w stroju koronacyjnym w kaplicy Zygmuntowskiej. Bliższe określenie wartości artystycznej, rozbiór cech charakterystycznych portretu, oznaczenie czasu powstania jego między r. 1583 a 1586, gdy Anna już przekracza 60-ty rok życia, zajęły ostatni ustęp pierwszej części tej interesującej rozprawy, której część druga ma być przedłożona na przyszłem posiedzeniu komisyi. W dyskusyi brali udział pp.: prof. M. Sokołowski, Wł. Łuszczkiewicz, Wł. Bartynowski, Piekosiński, Lepszy i prelegent.

Telegramy własne „Czasu“.

Paryż 15 grudnia. W mieszkaniu Reinacha znaleziono 50 flaszek rozmaitych trucizn.

Odbyło się tu wczoraj zgromadzenie 150 deputowanych republikańskich, na którem postanowiono w sprawie panamskiej tak działać, aby nie zmuszać Carnota do dymisyi. W podobny sposób mają postąpić także deputowani radykalni. Obie partye chcą przeszkodzić temu, aby stronnictwom monarchicznym nie powiodło się doprowadzenie do skutku dymisyi Carnota.

Berlin 15 grudnia. Wczoraj odbył się tu drugi koncert Stojowskiego z wielkiem powodzeniem.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 15 grudnia. *(Z Izby deputowanych).* Rainer i towarzysze interpelują w sprawie rozporządzenia z d. 3 listopada, polecającego magistratowi miasta Celowca przyjmowanie w poruczonym zakresie działania podań słoweńskich i załatwianie takowych w języku słoweńskim. Interpelanci zapytują, czy minister spraw wewnętrznych jest skłonny po przeprowadzeniu ponownych dochodzeń uznać stanowczo czysto niemiecki charakter Celowca.

Minister rolnictwa odpowiada na interpelacyę Kaunitza, w sprawie wynagrodzenia od szycht, przyrzeczonego górnikom kopalni srebra w Przybramie i oświadcza, że otrzymują oni punktualnie w formie t. zw. wolnych szycht wynagrodzenie za szychty, bez ich winy opuszczone. Inne żądania wynagrodzenia robotników zostały uznane za nieuzasadnione.

Izba przyjęła następnie bez dyskusyi ustawę o kontyngencie rekrutów i rozpoczęła obrady nad prowizoryum budżetowem.

Dep. Kramař oświadcza, że Młodoczesi głosują przeciw budżetowi, co oznacza podjęcie walki przeciw rządowi, a nie przeciw prawicy. Młodoczesi byliby gotowi natychmiast wstąpić do dawnej prawicy, jeśli program autonomiczny będzie zastrzeżony, lecz większość autonomiczna z rządem centralistycznym nie jest możliwą.

Dep. Szuklje krytykuje postępowanie lewicy, a oświadczenie, które swojego czasu złożył Jaworski, nazywa wcieleniem politycznego rozumu. Mowca przytacza następnie skargi Słoweńców, z którymi łatwo możnaby przeprowadzić ugodę, gdyż nie żądają oni prawa państwowego i stoją na gruncie konstytucyi. Mowca ubolewa nad wstrzymaniem ruchu parlamentarnej maszyny, gdy tymczasem socyalizm groźnie podnosi głowę Mowca uważa przeto za swój obowiązek głosować za przedłożeniem budżetowem.

Wiedeń 15 grudnia. Szef sekcyi w ministerstwie handlu, Haardt, umarł.

Wiedeń 15 grudnia. Komisya centralna dla spraw nauki przemysłowej postanowiła nie zalecać założenia szkoły zawodowej dla przemysłu porcelany w Elbogen, lub w Karlsbadzie, a natomiast postanowiła zalecić popieranie dalszego rozwoju zawodowej nauki uzupełniającej w tych miejscowościach. Dalej uchwalono przyjąć do wiadomości i w zasadzie popierać założenie szkoły zawodowej dla wyrobów ze stali i żelaza w Stubayerthal. W końcu złożono kilka sprawozdań, między innemi o dobrym rozwoju powszechnych szkół rękodzielniczych, poczem szef sekcyi hr. Latour wyraził podziękowanie członkom komisyi, na czem tegoroczne narady zostały zamknięte.

Wiedeń 15 grudnia. *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie wykonawcze do austro-niemieckiego traktatu dla ochrony marek, wzorów i patentów na wynalazki.

Tryest 15 grudnia. Arcyksiążęta Karol Ludwik, Franciszek Ferdynand i Otto, oraz arcyksiężne Marya Józefa, Annucyata i Elżbieta, przybyły tutaj wczoraj wieczorem o godz. 8 min. 47. Ponieważ zastrzeżono, aby żadnego uroczystego przyjęcia nie było, przeto na uczcie wieczornej, oprócz arcyksięcia Leopolda Ferdynanda, który ma wsiąść na statek „Elżbieta“ oraz admirała Sternecka, pojawili się jedynie namiestnik, komendant stacyi i brygadyer. Liczna publiczność witała arcyksiążąt entuzyastycznemi okrzykami. Po *cercle* dostojni goście, poprzedzeni przez namiestnika, pojechali do Riva-Santa. Arcyksiążę Otto z żoną pozostał w Hôtel de Ville. Arcyksiążę Karol Ludwik z żoną i córkami popłynęli łodzią galową na oświetlony elektrycznem światłem statek „Gryf,“ zaś arcyksiążę Franciszek Ferdynand pozostał na statku „Elżbieta,“ który prawdopodobnie wyjedzie dziś o godz. 2 po południu.

Tryest 15 grudnia. O wschodzie słońca 21 wystrzałów działowych powitało sztandar cesarski. Wszystkie okręty są przystrojone galowemi flagami; podobnież miejskie i publiczne budynki. O godz. 9 przed południem opuścili arcyksiążę Karol Ludwik i inne najwyższe osobistości jacht „Gryf“ dla obejrzenia krzyżownika „Elżbieta“, gdzie ich przyjęli arcyksiążę Franciszek Ferdynand i Leopold Ferdynand. W południe odbyło się na pokładzie „Gryfa“ pożegnalne śniadanie w kole rodzinnem. Dyrekcya Lloyda zarządziła, że administracya Towarzystwa na parostatku „Arciduchesa Carlotta“, a członkowie stowarzyszenia „Austria“ na parostatku „Danubio“ odprowadzą krzyżownik „Elżbietę“ aż do wysokości Pirano.

Buda-Peszt 15 grudnia. Dziś rano rozpoczęły się tu konferencye biskupów, pod przewodnictwem księcia prymasa. W konferencyach biorą udział wszyscy biskupi węgierscy.

Buda-Peszt 15 grudnia. *Budapester. Corresp.* donosi: Jutrzejsze dzienniki urzędowe w Budapeszcie i w Wiedniu ogłoszą rozporządzenie w sprawie wybijania sztuk 20-koronowych na rachunek prywatny. Równocześnie zostanie cofnięte ostatnie rozporządzenie o wymianie sztab złotych obcych mennic na 20-koronówki. Rozporządzenie wchodzi w życie od jutra.

Berlin 15 grudnia. W dalszym ciągu rozpraw w parlamencie nad przedłożeniem wojskowem, oświadczył baron Manteuffel, że nie wszyscy konserwatyści solidaryzują się z niektóremi wyrażeniami, jakie padły na ostatnim wiecu konserwatywnym.

Kanclerz hr. Caprivi odpowiada, iż na zasadzie sprawozdania, zamieszczonego w *Kreuz Ztg*, musiał przypuszczać, że konserwatyści wyrazili współczucie człowiekowi, który został skazany przez sąd i który zelżył i obraził armię niemiecką (okrzyki: oho! na ławie konserwatystów).

Po przemówieniu Capriviego oświadcza Staufenberg, że wolnomyślni żądają zachowania obecnego stanu prezencyjnego armii obok dwuletniej służby wojskowej.

Lieber zauważa, że centrum przyzwala na wszystko, co jest potrzebne do przeprowadzenia dwuletniej służby wojskowej w granicach obecnego pokojowego stanu armii, lecz nie przyjmie projektu ani w całej jego rozciągłości, ani też jako podstawy do zupełnie nowej organizacyi wojska. Mowca oświadcza, iż żądanie centrum przywrócenia terytoryalnej niepodległości Stolicy św. nie narazi na szwank trójprzymierza.

Schoenaich-Carolath zaznacza, że Austro-Węgry i Włochy nie zamierzają powiększyć swojej siły zbrojnej.

Przedłożenie wojskowe zostało przekazane komisyi, złożonej z 28 członków.

Berlin 15 grudnia. Izba uchwaliła na wniosek Liebermanna wstrzymać postępowanie karne przeciw Ahlwardtowi.

Paryż 15 grudnia. Pieczęcie z mieszkania Reinacha zostały zdjęte, a papiery jego zabrane i oddane panamskiej komisyi śledczej.

Paryż 15 grudnia. Komisya parlamentarna w sprawie panamskiej przesłuchała wczoraj Rouvier'a. Rouvier powtórzył oświadczenia, które onegdaj złożył w Izbie deputowanych. Clémenceau oznajmił, że może tylko jeszcze raz potwierdzić ogłoszone w *Justice* rewelacye. Constans oświadczył, że był bardzo zdziwiony listem dep. Clémenceau, tak przychylnym dla Reinacha.

Paryż 15 grudnia. Zgromadzenie 150 umiarkowanych republikańskich deputowanych postanowiło utworzyć grupę parlamentarną pod nazwą *Alliance republicaine.*

Rzym 15 grudnia. Pogłoski o zmianie i przekształceniu gabinetu są wytworem fantazyi.

Londyn 15 grudnia. Biuro Reutera donosi, że poseł angielski w Pekinie, O'Connor, wręczył cesarzowi listy uwierzytelniające.

Londyn 15 grudnia. Biuro Reutera zostało upoważnione do ogłoszenia, że pogłoska o projektowanem zmniejszeniu wojska angielskiego w Egipcie jest zupełnie bezpodstawną.

Wigan 15 grudnia. W kopalniach węgla w Bamfurlong wybuchł pożar. Ze stu robotników, którzy spuścili się do kopalni, wydobyto 20 osób zabitych, a 20 na pół uduszonych. Ogień został zgaszony, atoli jest obawa, że reszta robotników zginęła.

Petersburg 15 grudnia. Upaństwowienie kolei orenburskiej zostało postanowione na wczorajszem posiedzeniu departamentu dla ekonomii państwowej.

Kijów 15 grudnia. Z Krzemenczuka donoszą, że podpułkownik piechoty Dawidow został w nocy zamordowany w swojem mieszkaniu. Sprawca nie został wyśledzony. Przypuszczają, że był to akt zemsty nihilistów.

Madryt 15 grudnia. Minister spraw zagranicznych oświadczył, że wielka przezorność i bezwarunkowa neutralność będą cechą jego polityki Rząd życzy sobie zawarcia traktatów handlowych ze wszystkiemi państwami.

Bukareszt 15 grudnia. Senat przyjął cały projekt adresu 63 głosami przeciwko 7.

Minister spraw zagranicznych, omawiając sprawę spadku po Zappasach, zaznacza, że rząd nie zrzeknie się ani cząstki zwierzchniczych praw kraju. Minister prosi opozycyę, aby, zanim przystąpi do krytyki traktatów handlowych, zechciała poczekać na traktaty handlowe z Francyą i z Niemcami.

Dep. Vernesco z opozycyi pochwala odrzucenie projektu sądu rozjemczego w sprawie Zappasów, krytykuje jednak sposób interwencyi w procesie.

Minister domen oświadcza, że zasady, przyjęte w rumuńskiej taryfie jeneralnej, nie będą naruszone przez przedłożone konwencye handlowe.

Zofia 15 grudnia. Według *Swobody* wyrazili wszyscy deputowani, obecni na onegdajszem prywatnem zgromadzeniu, że są przeświadczeni o potrzebie projektowanej zmiany konstytucyi. Liczba deputowanych, zgadzających się na to, przewyższała potrzebną do uchwalenia zmiany konstytucyi większość $^{2}/_{3}$ głosów sobrania.

Zofia 15 grudnia. Ajencya bałkańska stwierdza, że wiadomość o zamierzonej reformie konstytucyi uczyniła rzeczywiście z początku na kilku grupach parlamentarnych i na wielu osobistościach w stolicy i w kraju niekorzystne wrażenie. Szczególniej zmiana artykułu 38 spotkała się z silnym oporem wpływowych nawet osobistości. Atoli po bliższej rozwadze i po wyjaśnieniach dzienników opinia publiczna zajęła wobec projektu przychylne stanowisko, uważając reformę za konieczną obecnie dla utwierdzenia i utrzymania dynastyi oraz dla pokoju kraju. Małżeństwo księcia będzie ułatwione wskutek zmiany art. 38. Panuje nawet mniemanie, że istnieje już projekt małżeństwa księcia i że tenże wkrótce będzie ogłoszony.

Ateny 15 grudnia. Skonstatowano, że uwięzienie i uwolnienie Chajreddin-beya miało miejsce na terytoryum tureckiem.

Od Administracyi „Czasu“

Na pomnik „Oskara Kolberga“ złożył p. rektor Edward Korczyński 2 zlr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 maja 1892 r.)

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·40 rano	Kuryerski 3 klasy	*8·45 wiecz.
10·— wiecz.	Pospieszny 3 "	†6·45 rano
†*5·40 rano	Osobowy 3 "	*10·08 wiec.
†*9·25 przed południem	" 3 "	7·33 rano (z Oświęcima)
3·05 popoł.	" 3 "	†9·44 rano
†6·08 wiecz.	" 3 "	†*5—pop.
	* także w kierunku do Prus lub z Prus, † także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.	
	Karola Ludwika w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
7·03 rano	Pospieszny 3 klasy	9·42 wiecz.
9·20 wiecz.	" 3 "	6.20 rano
10·30 przed.	Osobowy 3 "	2·25 popoł.
10·55 wiecz.	" 3 "	5·— rano
8·— rano	Mieszany 3 "	8·20 wiecz.
	w kierunku do Tarnowa lub od Tarnowa:	
5·50 popoł.	Osobowy 3 klasy	8·55 rano
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
1·— popoł.	Osobowy 3 klasy	8·18 rano
1·— popoł.	" 3 "	7·15 wiecz.
	Kolei Państwowej w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza przez Bonarkę koleją Północną:	
4·40 rano	Osobowy 3 klasy	9·22 wiecz.
8·50 rano	" 3 "	6·05 rano
7·05 wiecz.	" 3 "	4·15 pop.
2·15 popoł.	" 3 "	10·37 prz. p.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 15 grudnia 2 godzina 30 min. po poł.

	zlr. ct.		zlr. ct.
Renta austryac. papier. opodat.	97 75	Anglobank	149 75
Renta austryac. srebrna "	97 30	Union	237 75
Renta austryac. 4% złota	116 10	Bankverein	114 75
Renta austryac. 5% pap. nieop	100 50	Akcye Länderbank	224 80
Akcye Ban. Aus.-W.	981 —	" kol. Kar. Lud.	217 25
" kredytowe	314 70	" " lwowsko-	
Londyn	120 05	czerniow.	245 25
Napoleony	9 57	" " połud.	92 —
Dukaty	5 68	Elbethal	226 50
Marki	59 —	Nordbahn	2800
5% Renta węg. pap.	100 50	Staatsbahn	295 12
4% " " złota	113 70	Alpin	54 —
Losy prem. węg.	143 25	Akcye tytoniowe	171 25
Losy tureckie	45 25	Ruble	120 25

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 15 grudnia.

Banknoty austr.	169 50	4% Listy likw. pols.	62 40
Krótki Wiedeń	169 35	Akc. kol. Kar. Lud.	92 20
Banknoty ros.	203 80	" austr. kred.	167 12
5% Listy zast. pols.	63 90	Ultimo Ruble	203 50

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu“ ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie
Telefonu Nr 50.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 15 grudnia.

	płacą zlr. ct.	żądają zlr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	119 25	120 75
Marki niemieckie za 100	58 80	59 30
20-frankówka	9 50	9 60
Dukaty cesarskie	5 60	5 70
Ruble srebrne	1 15	1 25
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	98 30	99 —
5% " " "	100 70	101 40
5% " " " z 10% prem.	108 —	108 70
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	96 —	97 —
4% " " " " 41 let.	94 —	95 —
4% " " " " 56 let.	93 50	94 50
4½% " " " "	99 70	100 40
4½% galicyjskiego banku krajowego	98 80	99 40
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	100 50	101 50
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	101 25	102 25

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą zlr. ct.	żądają zlr. ct.
5% galicyjskie indemnizacyjne	104 50	105 50
4% " propinacyjne	94 60	95 40
5% komun. gal. bank. kraj. I em.	100 70	101 40
5% " " " " II "	100 50	101 20
4% pożyczki krajowej galic.	92 —	92 75
4½% " " "	98 —	98 75
6% " " "	103 —	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 —	99 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	338 —	— —
kolei Karola Ludwika	216 —	219 —
" lwowsko-czerniowieckiej	244 —	246 —
Losy		
miasta Krakowa	23 50	24 50
" Stanisławowa	33 —	— —
czerwonego krzyża austryackie	17 50	18 —
" " węgierskie	11 40	12 —
" " włoskie	12 50	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	6 40	7 —

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 14 grudnia.

	płacą zlr. ct.	żądają zlr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	338 —	— —
5% listy banku hipotecznego	100 80	101 50
5% " " hipot. z 10% pr.	108 —	108 70
4½% " " "	98 30	99 —
4½% listy galic. banku kraj.	99 —	99 70
4% listy g. d. Tow. kr. ziem. 41 l.	94 70	95 40
4½% " " " "	99 90	100 60
4% " " " " 56 l.	94 30	95 —
Galic. obligacye indemnizacyjne	104 80	105 50
" propinacyjne	94 70	95 40
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	98 25	98 95

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 14 grudnia.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred. ser. I	— —	102 30
5% " " " s. II—V	— —	102 —
4% " likwidacyjne Król. Pol.	— —	99 35
5% " zast. m. Warszawy ser. I	— —	102 60
5% " " " " V	— —	101 80

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 13 grudnia.

	płacą zlr. ct.	żądają zlr. ct.
Renty		
4 2/10% papierowa	97 65	97 85
4 2/10% srebrna	97 35	97 55
4% złota austryacka	115 95	116 15
5% papierowa austryacka	100 55	100 75
4% złota węgierska	113 60	113 80
5% papierowa węgierska	100 45	100 65
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	105 —	105 40
4% " węgierskie	94 40	95 40
4½% pożyczki krajowej galic.	98 25	98 75
4% " " "	92 35	92 70
4% propinacyjne galicyjskie	94 60	95 30
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	112 50	113 50
3% " " " " 1889	109 75	110 25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	108 —	108 50
5% " " " "	100 50	101 50
4½% " " " "	98 35	98 50
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	94 50	95 —
4½% " " " "	100 —	100 50
4% " " " " 56 l.	94 —	95 —
4½% zast. gal. banku kraj.	99 —	99 50
4% austro-węg. banku	99 70	100 50
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	126 40	126 80

Priorytety	płacą zlr. ct.	żądają zlr. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	100 —	100 50
4% " Koszyce-Bogumin	96 —	96 70
4% " Lwów-Czern. opodat.	86 —	86 60
4% " " nieopod.	94 75	95 75
3% " południowej	151 —	152 —
4% " węgiersko-galicyjskiej	94 75	95 75
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	149 50	150 —
wiedeńsk. banku związk. 100 "	114 50	115 —
austr. zakł. kred. ziem. 80 "	382 —	384 —
austr. z. kr. dla han. i przem. 160 "	314 —	315 —
węg. banku kredytow. 200 "	361 75	362 25
galic. banku hipoteczn. 200 "	340 —	— —
austr. ban. dla krajów kor. 200 "	224 80	225 20
austro-węgiersk. banku 600 "	979 —	983 —
Unionbanku 200 "	237 —	237 50
kolei Albrechta 200 "	93 75	94 25
" Alfölda 200 "	200 —	200 50
" północ. Ferdynad. 1050 "	2802	2810
" Karola Ludwika 210 "	217 25	217 75
" Koszyce Bogumin 200 "	187 —	188 —
" Lwow.-Czerniow. 200 "	245 25	245 75
" państwowej 200 "	295 50	296 —
" południowej 200 "	91 75	92 25
" węgier.-galicyjskiej 200 "	199 75	200 25
" węg. półn.-wschod. 200 "	196 70	197 —

	płacą zlr. ct.	żądają zlr. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	52 80	53 30
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	171 50	172 —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	141 50	142 50
" " 1860 " 500 "	143 75	144 25
" " 1860 " 100 "	154 50	155 50
" " 1864 " 100 "	188 —	188 40
węg. prem. z r. 1870 po 100 "	143 50	144 —
" regul. Cisy	139 —	139 75
austr. regul. Dunaju	128 75	129 75
miasta Wiednia z r. 1874	164 —	164 75
serbskie 100 frankowe	39 —	39 50
tureckie	45 40	45 80
węg. budowy tumu (Bazylika)	6 70	7 —
kredytowe z r. 1858	194 —	194 50
miasta Krakowa	24 25	24 75
czerwonego krzyża austryackie	17 80	18 10
" " węgierskie	11 60	11 80
Rudolfa	24 —	24 50
miasta Stanisławowa	38 —	— —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 68	5 69
20-frankówki	9 57	9 58
Funty szterlingi angielskie	11 98	12 01
Marki niemieckie	59 —	59 07
Ruble papierowe	119 25	119 75

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 maja 1892 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

7·03 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa 7·11 " " " " " z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8·00 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8·10 " " " " " Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Tarnowie do Stróż i N. Zagórza, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. Od 25 czerwca do 15 września ma także połączenie do Orłowa przez Tarnów i bez zmiany wagonów do Mszany dolnej (Rabki, Zakopanego) przez Podgórze-Płaszów.
10·30 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 10·40 " " " " " z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
9·20 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9·28 " " " " " z Podgórza Pł.	**do Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10·55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11·05 " " " " " z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
5·50 po poł. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6·00 " " " " " z Podgórza Pł.	**do Tarnowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca.
1·00 po połud. poc. mięszany z Krakowa 1·15 " " " z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
8·50 rano pociąg mięszany z Krakowa 9·05 przed poł. poc. mięsz. z Zwierzyńca 9·09 " " " osob. z Podgórza Pł. 9·15 " " " " " " przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
7·05 wieczór pociąg mięsz. z Krakowa 7·20 " " " z Zwierzyńca 7·25 " " osob. z Podgórza Pł. 7·31 " " " " " przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
4·40 rano pociąg mięszany z Krakowa 4·55 " " " z Zwierzyńca 5·00 " " " z Podgórza Pł. 5·06 " " " " " przystanku	**do Oświęcima.**
2·15 po poł. poc. mięszany z Krakowa 2·30 " " " " z Zwierzyńca 2·34 " " " " z Podgórza Pł. 2·40 " " " " " " przystanku	**do Oświęcima.**
5·50 po poł. poc. osobowy z Krakowa 6·05 wieczór " " z Podgórza Pł. 6·11 " " " " " przystanku	**do Żywca.**
8·00 rano pociąg osobowy z Krakowa 8·13 " " " z Podgórza Pł. 8·19 " " " " " przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), Rabki i Mszany dolnej. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·50 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 5·00 " " " " " " Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go lipca do 31go sierpnia z Koszyc i Orłowa.
6·12 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 6·20 " " " " " " Krakowa	**z Suczawy przez Lwów.**
2·15 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 2·25 " " " " " " " Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłową i Mszany dolnej.
8·09 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 8·20 " " " " " " Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Podgórzu Pł. od 25 czerwca do 15 września z Mszany dolnej, Rabki, Chabówki, Zakopanego) bez zmiany wagonów.
9·34 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9·42 " " " " " " Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja przez Chyrów w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
8·41 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8·55 " " " " " " Krakowa	**z Tarnowa,** ma w Podgórzu Pł. połączenie od Żywca
7·58 rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 8·18 " " " " " " Krakowa 7·00 wiecz. " " " 452 " Podgórza Pł. 7·15 " " " " " " Krakowa	**z Wieliczki.** Pociąg Nr. 462 ma połączenie w Bierzanowie do poc. Nr. 15 w kierunku do Lwowa, a w Podg. Pł. do poc. Nr. 1014 do Mszany dolnej od 25 czerwca do 15 września. Poc. Nr. 452 ma połączenie w Podgórzu Pł. do pociągu Nr. 1016 w kierunku do Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
5·40 rano poc. osobowy do Podgórza przyst. 5·46 " " " " " Płasz. 5·50 " " mięszany " Zwierzyńca 6·05 " " " " Krakowa	**z Husiatyna** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą — ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa i Koszyc, w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia.
3·49 po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. 3·55 " " " " " Płasz. 4·00 " " mięszany " Zwierzyńca 4·15 " " " " Krakowa	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
10·12 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10·16 " " " " " " Płasz. 10·22 " " " " " Zwierzyńca 10·37 " " " " " Krakowa	**z Oświęcima.**
8·53 wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. 5·59 " " " " " Płasz. 9·07 " " " " Zwierzyńca 9·22 " " " " Krakowa	**z Oświęcima.**
8·24 rano pociąg osobowy do Podgórza przyst. 8·30 " " " " " Płasz. 8·55 " " " " Krakowa	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic. (2511-67-)
7·58 wieczór pociąg osob. do Podgórza przyst. 8·04 " " " " " Płasz. 8·20 " " " " Krakowa	**z Mszany dolnej,** Chabówki (Zakopanego) i Rabki; kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 10 ct. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowych lub u konduktorów.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich Prenumeratorów: **„Katalog gwiazdkowy Księgarni Katolickiej w Poznaniu, Stary Rynek Nr. 53—54.“**

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*